OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

Rok III. Kraków Wtorek 3 Stycznia 1933 Nr. 3

Podstępne metody karteli
utrącają obniżkę cen

Miarodajni znawcy spraw gospodarczych wskazują na nowe posunięcia kartell i syndykatów, zmierzających do sparaliżowania akcji obniżki cen. Na skutek zawartych ostatnio tranzakcyj kompesacyjnych wwożone są do Polski rozmaite artykuły przemysłowe, których produkcja w Polsce skupia się w rękach organizacyj kartelowych.

Towary importowane, karzystając z ulg celnych, kalkulują się taniej, co godzi w wyśrubowane cenniki kartelowe.

W celu niedopuszczenia do konkurencji, szereg syndykatów zastosował nową metodę masowego wykupywania tańszych artykułów, wykluczając w ten sposób ich wolną sprzedaż po cenach niższych. Tak np. syndykat elektrotechniczny wykupił w ostatnich dniach wielki transport materjałów izolacyjnych, przywieziony z Australji na zasadach handlu kompesacyjnego. Rzecz jasna, że tego rodzaju polityka kartelli utrąca wszelkie korzyści tego handlu dla konsumentów polskich.

Groźba redukcji 900 górników

Na jutro zwołana została w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencja przy udziale przedstawicieli Rady Przemysłowców Górniczych Zagłębia Dąbrowskiego i związków zawodowych górników. Przedmiotem konferencji będzie sprawa zamierzonych przez kopalnie dalszych redukcyj załóg. Redukcja grozi około 900 górnikom.

Brednie Niemców przeciw Polsce
z okazji Nowego Roku

Nowy Rok został potraktowany przez pisma niemieckie jako okazja do artykułów propagandowych przeciwko polskiemu Pomorzu. Jedno z pism twierdzi wręcz, że zapanowała już atmosfera, w której można już mówić o rewizji granic. W swem zaślepieniu nienawiścią i spragnieni mącenia pokoju — inny dziennik pomawia Polskę o plany zaborcze i twierdzi przy okazji, że ze względów strategicznych Pomorze nie powinno zostać przy Polsce.

Niemiecki „Ostbund" z okazji Nowego Roku ogłosił odezwę, na wołującą do obalenia całkowitego Traktatu Wersalskiego i przyłączenia utraconych terytorjów do Niemiec, gdyż „kolonizacja wschodu jest misją Niemiec."

Wojna Kolumbji z Peru nieunikniona

PARYŻ (ATE) — — W ostatnich dniach załadowano w Rouen wielkie ilości materjału wojennego, przeznaczonego dla Kolumbji. Cały szereg okrętów francuskich, pełniących służbę pod flagą kolumbijską, odjechał z kulomiotami i amunicją do Porto Colombia. Onegdaj odpłynął okręt, wioząc na pokładzie 38 skrzyń amunicji, oraz kilkadziesiąt dział artyleryjskich.

Transporty te stoją w związku z zatargiem, powstałym ostatnio pomiędzy Kolumbją a Peru. Zatarg ten przybrał tak groźne formy, że rząd brazylijski, dla zagwarantowania swych intersów na Amazonce wysłał do portu rzecznego Tabatinga na granicy brazylijsko - peruwiańskiej kilka jednostek morskich, oraz eskadrę samolotów bojowych. Ponadto rząd brazylijski zapowiedział wypowiedzenie międzypaństwowych układów, dotyczących żeglugi na rzece Amazonce.

LONDYN (ATE) — Z Rio de Janeiro donoszą, iż rząd kolumbijski wydał okrętom wojennym, stojącym w Para, rozkaz odpłynięcia w górę rzeki i rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Peruwiańczykom koło Letycja. Na okrętach umieszczono pułk piechoty.

Inne okręty z dalszemi oddziałami ekspedycyjnemi czekają w Porto Colombia nad morzem Karaibskiem na dalsze rozkazy.

Ostatni rozwój wypadków wskazuje na to, że wojna kolumbijsko - peruwiańska stanie się nieuniknioną, jeżeli inne państwa nie przedsięwezmą energicznych kroków.

Nienotowany wypadek na niezwykłej wyspie
Dokonano tam napadu rabunkowego

BERLIN, (ATE). — Z Reikaviku donoszą o napadzie rabunkowym, dokonanym na biura adminsitracyjne rybołówstwa. Dwaj młodzi osobnicy wtargnęli do biur, gdzie obezwładnili 70-letniego kierownika biura podczas przeliczania pieniędzy, przeznaczonych na robociznę. Następnie zrabowali całą zawartość kasy, w której znajdowało się 2100 koron. Bandyci uciekli niepoznani.

Wypadek ten wywołał na wyspie niesłychane poruszenie z uwagi na to, że jest on pierwszym wypadkiem rabunku, dokonanego na tej wyspie od niepamiętnych czasów.

30 fałszerzy zasiądzie na ławie oskarżonych

Dochodzenie w sprawie wykrytej przed miesiącem w Warszawie wielkiej bandy fałszerzy bilonu, która miała swą fabrykę przy ul. Smoczej, zatacza coraz szersze kręgi. Prowadzący dochodzenie prok. Sierwierski postawił w stan oskarżenia przeszło 30 osób. W ostatnich dniach ujęto przy pomocy rozesłanych listów gończych jeszcze trzech oskarżonych o udział w tej bandzie.

Samobójstwo Narutowicza brata ś. p. G. Narutowicza

RYGA (PAT) — Donoszą z Kowna, że starszy brat pierwszego Prezydenta Rzplitej ś. p. Narutowicza, Stanisław Narutowicz, popełnił samobójstwo.

Ś. p. Stanisław Narutowicz odegrał wybitną rolę w życiu niepodległej Litwy. W r. 1918 należał do liczby osób, które podpisały akt niepodległości.

Zmarły pozostawił testament, w którym wyraża gorące życzenie, aby Litwa jak najprędzej porozumiała się z Polską. Przyczyna samobójstwa jest niewyjaśniona.

Od dziś sędziowie w nowych togach

Od dnia dzisiejszego obowiązuje nowy strój członków magistratury sądowej. Sędziowie obowiązani są do noszenia tóg z wypustkami czerwonemi, prokuratorzy zaś z wypustkami koloru zielonego. Łańcuchy dla sędziów wprowadzone będą narazie w wyższych instancjach. W miarę ich wykonania, dostarczone zostaną nowe oznaki sędziowskie sądom na terenie całego kraju. Adwokaci nosić będą od dziś togi z czarnemi wypustkami.

Często pragniecie...

Jakże często, widząc uroczą młodą dziewczynę na ulicy, pragnęlibyście nawiązać znajomość.

Jak to uczynić?

Okazaniem drobnej przysługi, jeśli się nadarzy po temu sposobność.

Nigdy nie wiecie jednak, czy tak zawarta znajomość nie pociągnie za sobą nieobliczalnych skutków, które zauważyć mogą na całem Waszem życiu.

Jakże łatwo wpaść w szpony przewrotnej uwodzicielki, kuszącej uwodzicielki, kuszącej zewnętrznym wdziękiem i pozorem naiwności.

Można też natrafić na kobietę niezwykłą...

Do którego z tych rodzajów należy znajomość, zawarta przez Józefa Ząbkowskiego, jednego z bohaterów naszej nowej sensacyjnej powieści p. t. „Tajemnica pokoju Nr. 8", której druk rozpoczęliśmy?

Czytajcie — a przekonacie się...

Obniżka cen wyrobów tytoniowych

Od dnia wczorajszego zostały ustalone niższe ceny wyrobów tytoniowych, a mianowicie za sztukę:

Regalja 2 zł. 30 gr., Delicias 2,30, Coronas 1,20, Favoritas 65 gr., Pro Patria 1 zł., El Aliento 90 gr., Hawana 65 gr., Ratuszowe 65, Belweder 55, Commerciales 55, Exelsiores 50, Brytanika 40, Kopernik 40, Wawel 40, Trabuko 35, Kuba 30, Sennora 30, La Pintura 25, Soledad 23, Portoriko 20, Nil 25, Gabinetowe 15, Triumf 12,5, Złota Pani 10, Egipskie przednie 9, Ariston 7,5, Egipskie 6,5, Silesia 6, Pomorski Rarytas 3,5, Śląski Rarytas 3,5, Wisła 2, Dames 9, Pani 7, Maden 6, Obstalunkowe 6, Ergo 5, Prezydent 4,5, Grand Prix 4, Klub 4, Damskie 3,5, Radjo 2,5, Wanda 1,5, Egipskie przed. odnik. 10, Egipskie odnik. 7,5, Ergo odnik. 6. Kolekcje papierosowe (w ozdobnej szkatułce z masy — 100 szt. pap.) 13 zł. 50 gr. Specjalny fajkowy za 1 kg. 40 zł.

Ceny innych wyrobów nie uległy zmianie.

Huta pokoju podejmie pracę

KATOWICE, (PAT). — Ciężka sytuacja, w jakiej znalazła się Huta Pokoju, która wobec braku zamówień zmuszona była unieruchomić na krótko przed świętami większość najważniejszych działów produkcji, została zażegnana dzięki pomocy rządu, a w szczególności Ministerstwa Komunikacji, które okazując zrozumienie dla sytuacji Huty, zarządziło syndykatowi Polskich Hut Żelaza w Katowicach poważnych zamówień interwencyjnych na materjały kolejowe i umożliwiło tem samem Hucie Pokoju podjęcie dalszej produkcji. W związku z tem nastąpi po Nowym Roku uruchomienie nieczynnych działów huty.

Czy chcesz zostać bohaterem powieści?

Wczoraj odsłoniliśmy Czytelnikom niezwykłe zamierzenie redakcji naszego pisma: będzie niem odźwierciadlenie w żywej i ciekawej formie życia któregoś z Czytelników. Chcemy to uczynić dla ogólnego pożytku, którym będzie poznanie doświadczeń życiowych osoby prawdziwej, obecnie żyjącej, płynącej w nurcie codziennych trosk i radości.

Niejednokrotnie myśleliście o tem, by podzielić się swemi przeżyciami z bliźnimi, by z Waszego doświadczenia czerpali, jak z własnej skarbnicy.

Stoi przed Wami otworem możność zadośćuczynienia temu pragnieniu. Opiszcie tylko pokrótce Wasze życie ze szczególnem uwzględnieniem ostatnich dni i nadeślijcie do redakcji!

Każdy otrzyma cenną premję

Kto stale czyta i przechowuje numery naszego pisma

NALEŻY WIĘC ZARAZ ZBIERAĆ NUMERY I ZŁOŻYĆ SWÓJ ADRES W CZASIE OD 15 STYCZNIA DO 15 LUTEGO W ADMINISTRACJI.

Według ustalonej kolejności na zasadzie otrzymanych adresów wydawnictwo będzie wzywało Czytelników, którzy WINNI WTEDY OKAZAĆ PRZYNAJMNIEJ 30 OSTATNICH EGZEMPLARZY NASZEGO PISMA.

Kto nie okaże przynajmniej 30 OSTATNICH EGZEMPLARZY, nie może rościć prawa do otrzymania premji.

W najbliższym czasie podamy

dokładny wykaz 1.000 premij,

przeznaczonych przez wydawnictwo na okres pierwszych trzech miesięcy, przyczem, jeśli zgłoszeń adresów będzie wiele, ilość premij będzie znacznie powiększona.

Jak składać adresy — podamy wkrótce.

Dla Czytelników prowincjonalny ch podamy w najbliższych dniach wyczerpujące informacje.

Dlaczego zrzekłem się obrony Dunikowskiego?

Wywiad z dr. Legrand, obrońcą Polaka-wynalazcy

Obrońca Dunikowskiego, adw. Legrand, udzielił prasie francuskiej wywiadu, w którym oświetla „machinacje świadków", które wpłynęły na zrzeczenie się przez niego obrony Dunikowskiego.

„Początkowo wszystko odbywało się normalnie — stwierdza adwokat. — Dunikowskiego aresztowano, strona oskarżająca oświadczyła, iż chodzi o sprawę natury czysto handlowej.

Z jakiego powodu więzi się oskarżonego przez 13 miesięcy i odmawia wypuszczenia tymczasowo na wolność? — z oburzeniem zapytuje Legrand. — Przez 13 miesięcy trwało zasięganie informacyj, a po tym terminie akta przedłożono trybunałowi, który ze swej strony odesłał mnie ponownie do sędziego śledczego w celu „dalszego zasięgania dodatkowych informacyj".

Orzeczenie, dotyczyczące wynalazku Dunikowskiego, wydane przez Guilleta można nazwać „skandalicznem". Guillet pozostawał rzeczywiście przed wypełnieniem swej misji — twierdzi adwokat, — w kontakcie z jedną ze stron oskarżających Dunikowskiego. W tych warunkach czyż można myśleć o bezstronności? Istotę sprawy można zrozumieć, jeśli się zważy, że Guillet oficjalnie stoi na czele 2-ch weilkich towarzystw wydobywania złota, które mogą się obawiać wynalazku Dunikowskiego.

Najbardziej niepokojącym punktem sprawy — mówi obrońca Dunikowskiego — są sprzeczności w zeznaniach Guilleta.

Dr. Legrand przytacza dlo poparcia swych słów kilka wyjątków z zeznań Guilleta, zanotowanych przez stenografów, podkreślając, iż sąd w tej sprawie pozostawia publiczności.

23 grudnia dr. Heraud, adwokat powoda, zwracając się do dyrektora Guilleta pyta: „Czy sądzi pan, iż wszedł ktoś do sali, w której umeiszczono aparat Dunikowskiego przed dokonaniem doświadczeń?"

Guillet odpowiada: „Absolutnie wykluczone".

W toku rozprawy, dn. 24 grudnia po zeznaniach świadka Gufanti, który stwierdził, iż widział w nocy z okna przeciwległej kamienicy Guillet w towarzystwie 3-ch osób w sali, w której stała maszyna Dunikowskiego, Guillet oświadcza: „Nie przypominam sobie tego szczegółu. Możliwe jednak, iż weszliśmy do sali w celu zabrania jakichś instrumentów, potrzebnych dla uczniów Szkoły centralnej."

Obrońca Dunikowskiego podkreśla: A więc Guillet twierdzi: „Absolutnie nikt do sali nie wchodził", a następnie: „Możliwe, że wszedłem". Podczas rozprawy w dn. 30 grudnia, Guillet stwierdza: „Możliwe jest, że wyjmując jakiś instrument trącono niechcący którąś ze składowych części maszyny". Na uwagę dr. Legranda, że przecież na drzwiach były pieczęcie, rzeczoznawca Guillet oświadcza: „Przecież nie ja pierwszy wszedłem do sali". Dr. Legrand pisze: — To mi wystarcza: wczoraj powiedział, „iż absolutnie nikt do sali nie wchodził, dziś co innego.

— Ale to jeszcze nie wszystko — ciągnie dalej Legrand — prośba obrony o pozwolenie na rozmowę oskarżonego z rzeczoznawcą, którego orzeczenie o wynalazku Dunikowskiego miało być zakomunikowane trybunałowi, została odrzucona. Wniosek ten, czysto osobisty — podkreśla Legrand — został natychmiast zakomunikowany ekspertowi Guillet przez zastępcę prokuratora.

Dlatego też dr. Legrand zaprotestował i domagał się wyjaśnień „w myśl, jakiej zasady i na jakiej podstawie jakeigo artykułu, sąd zdaje sprawę rzeczoznawcy Guillet z kroku tej natury, dokonanego przez obronę.

Pomijam już sam sposób prowadzenia przesłuchiwania — kontynuuje obrońca Dunikowskiego, gdyż nie chcę krytykować urzędników sądowych, muszę jednak zaznaczyć, że świadków obrony stale ośmieszano, natomiast świadków przeciwnej strony otaczano największemi względami.

W tych warunkach — kończy dr. Legrand — obecność moja w sądzie nie ma żadnej racji. Godność mego zawodu wymagała, abym zrzekł się dalszej obrony Dunikowskiego.

Pod sąd opinji

rodziny czytelniczej naszego pisma

P. Antoni Cegielski (ul. Środkowa 12) nadesłał nam tak długi list. że nie zmieściłby się nawet na dwóch stronicach, możemy więc powtórzyć tylko najbardziej istotną treść tego listu, a mianowicie wystąpienie przeciw ślubom cywilnym i wolnym związkom, tak umotywowane.

„Przyjaciele" nigdy nie będą szczęśliwi. Będzie to już nie szczęście, lecz jego... proteza. Można ostatecznie chodzić o kuli, ale kula nigdy nogi nie zastąpi. Tak samo — wolny związek ślubu, a ślub cywilny — kościelnego. Śluby cywilne i wolne związki są dobre dla człowieka... mechanicznego. Naco takiemu wzniosłość duszy? Wystarczą precyzyjne kółka. A gdy zaczną felerować, to... na śmieci go!

Ale człowieka żywego tak na śmieci posyłać nie wolno! Śluby cywilne — to kaprys nieokiełznany, to brak szacunku dla godności, to epidemja nienasyconej nowości. To byłoby „małżeństwo" w cudzysłowie..

Jakież z tego wyrośnie pokolenie? Będą mieli po czterech ojców. Po pięć matek. I to po wszystkich ulicach lub piętrach. Taki... Kercelak rodzinny... Gdy będzie w domu czworo dzieci, każde będzie miało innego ojca lub matkę. I niejedno z nich czasem usłyszy: „Idź do swej matki na Podwale, a ty do swojej na Stare Miasto. Wy obaj zaś pójdziecie do ojca, waszego brata. A wracając, przyniesiecie waszej matce soli". Jeżeli to ma być „postęp" i „udogodnienie"...

Po ślubach cywilnych idą zaś zawsze rozwody. Z pewnością niektórzy wezmą nawet odrazu abonament rozwodowy na kilka razy. Wtedy małżeństwo stanie się już zupełnie zabawką. A małżeństwo po podstawa społeczeństwa i jego bytu. Bez niego runie wszystko. Przedtem chciałbym przestrzec nasze pokolenie".

Bardzo krótko pisze natomiast p. Włodzimierz K.:

„Pragnąłbym odpowiedzieć w paru słowach tym paniom mężatkom, które tak niemiłosiernie potępiają kochanki. Otóż niech te panie mężatki starają się dać spokój i szczęście swym mężom, nie prześladują ich wyrzekaniami. że łaskę im zrobiły, wychodząc za nich — a z pewnością nikt o kochance nawet nie pomyśli.

Ja, naprzykład, jestem już 20 lat po ślubie, a do dziś nie mogę zaznać spokoju, same tylko gderania, podejrzenia i nieporozumienia. Dla mnie kobieta jest bóstwem, a jednak ta moja ślubna tak mi dokuczyła. tak dopiekła, że z wielką ochotą zamieniłbym ją na jakiegoś rozkosznego szatana - kochankę. która przynajmniej mężczyźnie coś daje, a nie uwielbia tylko siebie, jak nasze czcigodne żony.

Kochane Panie Mężatki, mówcie sobie, co chcecie, ale żadna z Was nie zastąpi tak przez Was potępianych kochanek, które umieją dać mężczyźnie to ciepło domowego ogniska którego daremnie szuka u siebie. Jeżeli ma mi być i z kochanką źle, to wolę raczej dla niej popełnić samobójstwo, niż dla żony, która nią być nie umie".

Zemsta sąsiadki

Za krzyk — woda

(S. F.) Zemsta niekoniecznie musi być bezpośrednia. Zamiast obić sąsiadkę, do której ma się urazę, wystarczy wybić ząb jej dziecku. Zamiast wysypać jej śmiecie na głowę, wystarczy napaskudzić pode drzwiami.

Choć ani dziecko, ani podłoga nic nie są winne.

Z tego założenia wyszła panna Seweryna Wiązek, która mając żal do panny Jadwigi Chomolskiej, oblała jej narzeczonego na schodach zimną wodą.

Za to właśnie odpowiadała przed Sądem Grodzkim.

— Proszę Sądu — tłumaczyła się na rozprawie, — owszem wylałam na tego oto pana kubełek wody, choć żalu żadnego do niego nie mam. Ale wszystko przez tą Jadźkie, jego narzeczoną.

Sama jest taka, że moralności u niej za grosz. Jak ktoś męskie portki na podwórzu trzepie, to w niej sie już wszystkie grzechy budzą. Już przez okno wygląda. żeby choć do gołych portków oko robić. Jak tylko jaki chłop przez podwórze przejdzie, czy to handlarz, czy muzykant bez nogów, to ona już się w oknie kręci i, co ma, na pokaz wystawia.

Ona. proszę Sądu (w tem miejscu oskarżona przycisza głos) nie wiem nawet, czy jest w policji meldowana. Bo kiedy z nią raz byłam w łaźni, to specjalnie patrzałam i nigdzie na niej znaków od szczepionej ospy nie było.

I taka osoba, jak raz za mną jeden plutonowy wszedł do bramy, takiego wrzasku narobiła, że sie chłopak przestraszył i uciekł.

Dwie noce płakałam Bo, prosze Sądu, może mnie akurat z tem plutonowem szczęście było sądzone?

Więc sobie wtedy pomyślałam.

— Czekaj cholero! Ty mnie drogę do szczęścia zepsułaś, to ja ci też nogę podstawie. Każdego jednego faceta, któren sie do ciebie pali, mizna woda obleje, żeby przestygł.

I akuratnie po raz pierwszy na tego pana trafiłam.

Sąd Grodzki skazał pannę Wiązek za oblanie p. Gustawa Zajączka na 50 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

KOLEJKA



Zimowa noc. Pokój dziecinny w parterowem mieszkaniu. Na łóżku śpi mały chłopczyk.

Lekko skrzypi okno. Uchyla się. Do pokoju wsuwa się cicho włamywacz. Wodzi latarką po pokoju. Snop światła pada na stojącą na ziemi kolejkę dziecinną.

— O cholera! Jakie to ładne! — mruczy włamywacz.

Podchodzi bliżej. Popycha kolejkę nogą. Kolejka robi pół okrążenia i staje.

Włamywacz jest zachwycony. Staje na klęczkach. Popycha kolejkę ręką. Potem jeszcze raz...

Łóżko skrzypi. Mały chłopczyk budzi się. Patrzy na obcego człowieka, bawiącego się jego kolejką. Patrzy, patrzy, wreszcie zdenerwowany wyskakuje z łóżka.

— Tak to nie może chodzić — denerwuje się. Nie popycha się. Trzeba nakręcić lokomotywę.

Klęka przy włamywaczu, nakręca lokomotywę i puszcza na szyny. Kolejka z szumem pędzi po szynach.

— O rety! — zachwyca się włamywacz. — Ale mądra sztuka!.. Czekaj mały, jak stanie, to ja nakręce...

— Dobrze. Ale potem znów ja...

Rozmowa i szum kolejki budzą ojca. Wstaje z łóżka, staje w drzwiach. Patrzy, patrzy...

— Durnie — krzyczy — na takim małym kółku jazda niewarta! Przecież kupiłem pudełko dodatkowych szyn! Stasiu, dawaj prędzej szyny.

Chłopczyk włazi pod łóżko, wyciąga pudełko. Ojciec siada na ziemi i z zapałem zabiera się do zwiększenia toru.

— Widzicie? — zaciera ręce z zadowolenia. — Teraz będzie jazda!

— Fajno! — śmieje się radośnie włamywacz. — Ileś pan za tą sztukie płacił?

— 50 złotych. Razem z szynami.

— Wiesz pan, że warto. Tylko jeden feler ma.

— Jaki?

Lokomotywa wcale nie gwiżdże. Nie masz pan gdzie jakiego gwizdka?

— Nieee... — zachmurza sie mały chłopczyk.

— Czekaj mały! Zaraz bedzie — uderza się w czoło włamywacz. Zrywa się z podłogi i podbiega do okna.

Wygląda na ulicę. Rozgląda się... Widocznie zobaczył, bo macha ręką.

— Ej! Panie władzo! Chodź no pan tu!

— Co się stało?

— Nic sie nie stało. Masz pan gwizdek?

— Mam.

— No, to właź pan na parę pięć minut, bo nam gwizdka trza do lokomotywy.

Po paru minutach cała czwórka siedzi na ziemi. Ojciec i syn naprawiają tor. Włamywacz nakręca lokomotywę, a policjant trzyma gwizdek w ustach, gotowy do dania sygnału na odjazd kolejki.

Napoleon Sądek.

RADJO

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 Skrzynka pocztowa. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Miejsce Polski pod słońcem. 17.00 Chorały Gregorjańskie. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Na widnokręgu. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Don Pasquale — Doniezetti-ego — opera ze studja. 22.10 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.25 Muzyka taneczna.

Gdybym miał miljony...

Co mówią o tem znakomici ludzie?

Redakcja pewnego tygodnika wiedeńskiego zwróciła się do szeregu wybitnych osobistości z zapytaniem: „Coby pan zrobił, gdyby pan posiadał miljony Rockefellera?

Jeden z najmądrzejszych współczesnych, uczony Albert Einstein, odpisał:

„Jestem głęboko przekonany, że największe bogactwo nie zdoła przyczynić się do postępu ludzkości, nawet w tym wypadku, gdyby wielkie skarby były w posiadaniu ludzi żywiących jak najbardziej idealne poglądy i pragnących najlepiej. Pieniądz — to zło. Pobudza ono do samolubstwa, złych uczynków i przestępstw.

Henryk Mann chętnie przyjąłby miljony, można za pienią dze zrobić wiele dobrego. Chciałby dać pracę jak największej gromadzie ludzi, a przedewszystkiem dać się najeść głodnym. Ale to byłaby tylko pomoc czasowa. Miljony zniknęłyby prędko i znów powróciłoby bezrobocie i głód.

— Zło tkwi w odosobnieniu narodów — pisze Mann, — a to prowadzi często do wojen. Trzeba zburzyć mury, dzielące państwa. Wielkiem mojem marzeniem jest zawarcie przyjaźni między Francją a Niemcami. Gdybym miał miljony Rockefellera — oddałbym je tej sprawie!

Były dyktator finansowy Wiednia, Breitner, wyraża wielkie zdziwienie, że ludzie „wyłażą ze skóry" dla zdobywania pieniędzy. Gromadzą wielkie majątki, by przekazać je dzieciom, wnukom, dalszym pokoleniom. Ale to jest grubym błędem: na 100.000 wielkich majętności 99.999 zostaje roztrwonionych najpóźniej w trzeciem pokoleniu. Aby zabezpieczyć dzieci wcale nie potrzeba miljonów: wystarczy dać dzieciom wykształcenie i dobre wychowanie.

Breitner miljony obróciłby na budowę miast-ogrodów, na budowę wzorowych szkół, higjenicznych domów dla biednych mas.

Profesor Juljusz Tandler marzy, że wpobliżu Wiednia zbudowałby nowe miasto, w którem osiedliłyby się pary małżeńskie starannie dobrane. Po urodzeniu potomstwa należy je usunąć, a zająć się dziećmi. Chodziłyby one do idealnych szkół, kształcone przez wielkich pedagogów. Po paru dziesiątkach lat Nowe Miasto dałoby ludzkości idealnych lekarzy, inżynierów, pedagogów i t .p.

Głośny prof. Steinach chciałby odmłodzić całą ludzkość.

Prof. Steinach nie bierze przytem pod uwagę, że odmłodzeni starcy zabieraliby chleb młodym.

Znakomity artysta Hugo Timig budowałby świątynie- teatry. Lotnik Kornfeld chce za miljony Rockefellera uczyć ludzkość fruwać.

Laureat Nobla, Sinclair Lewis poprostu oświadcza, że miałby chęć miljony... roztrwonić.

Czy znakomici ludzie wypowiedzieli się szczerze?

Niech ocenią nasi czytelnicy.

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia Kobiety w szponach łotra

— W mieniu prawa proszę otworzyć! — zawołał komisarz policji na schodach hoteliku przy ul. Widok do pokoju Nr. 8.

Drzwi się otworzyły... Na progu stanął solidnie ubrany pan. Komisarz wszedł do pokoju. Nie dostrzegł niczego podejrzanego. Zapytał:

— Gdzie jest pańska ofiara?

Zapytany jakby nie rozumiał, o co chodzi.

Obecny tu pan Grządek skoczył ku nieznajomemu i zapytał go:

— Co pan uczynił z moją żoną?

Komisarz go uspokoił i zanotował sobie imię i nazwisko pokojówki. Brzmiało: Marjanna Karbowska. Na zapytanie komisarza odpowiedziała:

— Ten właśnie pan przybył tu z panią... Zaprowadziłam ich do pokoju nr. 8, ale po chwili wróciłam, bo dzwoniono. Pan wskazał alkowę. Znalazłam tam panią, która poprosiła mnie o igłę z nitką, bo zaczepiła suknią o łóżko i rozdarał ją. Załatwiłam się z tem szybko i wyszłam z pokoju.

Komisarz bada dalej domneimanego mordercę: — Jak pan poznał tę damę? Ale przedtem poproszę o dowody osobiste...

— Oto one. Jestem Zenon Borkowicz z Bydgoszczy. W Warszawie bawię od trzech dni w sprawach handlowych. Zatrzymałem się w hotelu Kupieckim na Świętokrzyskiej. Tę panią poznałem w „Ziemianskiej".

Mimowoli wywiązała się rozmowa, przyczem pani ta opowiedziała mi parę faktów z mojego życia prywatnego, zapewniając, że powiedziałaby mi mnóstwo ważnych dla mnie rzeczy, gdybym się udał wraz z nią do jej mieszkania. Poszedłem za nią. Przyprowadziła mnie tu...

Komisarz zapytał Grządka:

— Skąd pan wiedział, że żona pańska tu dzisiaj przyjdzie?

Grządek wyjął anonimowy list, brzmiący:

„Małżonce pańskiej grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony pewnego Pomorzanina. O ile Pan chce ją ocalić, proszę być przed piątą w „Ziemiańskiej" na Marszałkowskiej".

— Udałem się tam i ujrzałem zdaleka, jak moja żona wychodził z „Ziemiańskiej" z tym panem. Poszedłem za nimi, ujrzałem, dokąd wchodzą i zaraz pobiegłem do komisarjatu po pana komisarza.

Przybyły wywiadowca Przepiórski rozejrzał się po pokoju i alkowie. Ujrzał pod torebką Grządkowej na marmurowym blacie, rdzawą plamkę. Obejrzał ją przez lupę... Nie było żadnych wątpliwości — to była krew... Tylko ta jedna kropla... To jednak wystarczało...

Przepiórski zaaresztował Borkowicza.

Sprawą Borkowicza zainteresowali się bracia Ząbkowscy. Stanisław (dzeinnikarz) i Józef (malarz). Obaj postanowili rozwiązać tę tajemnicę. Mieli już na oku kogoś — pokojówkę hotelku. Wtem Józef poznał na ulicy pewną uroczą nieznajomą, która go zapytała o drogę do katedry Św. Jana. Przyrzekł, że ją tam zaprowadzi.

Postarał się, aby szli najwolniej...

— Oto katedra, — rzekł wreszcie.

Nieznajoma zaś na to:

— A gdzie tu, proszę pana, Kanonja?

— Za tą bramą.

— Dziękuję bardzo... — odrzekła i pożegnała się uprzejmie.

Gdy znalazła się na placyku, szukała jakiegoś numeru. Wreszcie znalazła widocznie, bo pewnym krokiem skierowała się do domu Wargowiczów.

Józef, który ją bacznie śledził, pomyślał sobie:

— Czegóż te wszystkie ładne kobieciątka szukają u starej Sochowskiej? Na co ta wiedźma im potrzebna?

Postanowił czekać na tę ślicznotkę choćby do rana.

Podczas czekania przypomniał sobie, że miała nieco jakby pomorską wymowę. Pomyślał:

— Czyżby była Pomorzanką? Borkowicz pochodzi również z tamtych stron. Czy jej odwiedziny w tym samym domu,. co owa pokojówka, mają jaką łączność z tajemniczą sprawą?

Józef drżał z zimna i głodu, bo nic nie jadł od wczesnego obiadu, a było już około jedenastej. Ale i tym razem cierpliwość jego została wynagrodzona. Nagle ukazała się smukła sylwetka Pomorzanki. Postanowił podążać za nią.

Poszła w kierunku rynku Starego Miasta. Gdy się tam znalazła, rozejrzała się niespokojnie dookoła. Po jej przerażonem spojrzeniu widać było, że zabłądziła... Jakby na chybił trafił poszła przed siebie i wkrótce znalazła się na Brzozowej.

Tu natrafiła na pijanych drabów, którzy zagrodzili jej drogę, nagabując ordynarnie, zapraszając do siebie „na wódę, zagrychę i klawą zabawę".

— Precz ode mnie! — zawołała z oburzeniem.

Jeden z drabów na to:

— Patrzcie ją... Wielga dama!..

I rzucili się na nią obaj...

W tej samej chwili wszakże rozległ się groźny męski głos:

— Puścić natychmiast!...

Oprychy wyjęły długie noże, aby rzucić się na niepożądanego obrońcę, on wszakże strzelił w powietrze na postrach. Przeraziło to obu pijaków tak, że czemprędzej czmychnęli.

— Czy mogę być pani jeszcze w czem pomocny? — padło pytanie wybawcy.

Był nim Józef.

— Doprawdy, sama nie wiem, jak panu podziękować... Gdyby nie pan...

— Każdy na mojem miejscu zrobiłby to samo. Ale pani, zdaje się, zabłądziła?

— Rzeczywiście... Chciałam dojść do tramwaju...

— Jakiego?

— Podobno można dojechać zerem... Ale... Czy to nie pan mnie już zaprowadził dziś do Katedry i wskazał Kanonję?

— Tak jest. I tak się dziwnie składa, że też mam jechać zerem, więc o ile pani pozwoli, odprowadzę panią... — skłamał.

— Będę panu bardzo wdzięczna. Jestem nietutejsza. W dzień jeszcze jakoś sobie daję radę, ale wieczorem nie umiem nigdzie trafić.

Mówiła to z takim szczerym i poczciwym błyskiem w dobrych oczach, że trudno było przypuścić, aby mogła być zamieszana w jaką brudną sprawę...

Już byli na przystanku. Tramwaj nie nadchodził.. Nagle dziewczę wybuchnęło płaczem...

Józef był niezmiernie wrażliwy na łzy kobiece. Usiłował ją pocieszyć, uspakajając łagodnie.

Odezwała się wreszcie:

— Proszę mi wybaczyć... ale gdyby pan wiedział.. Ta napaść jeszcze bardziej stargała mi nerwy... Jestem taka nieszczęśliwa...

— Czy można wiedzieć... dlaczego? — zapytał delikatnie Józef.

— Brat mój oskarżony jest niewinnie... o coś straszliwego...

Coś przemknęło Józefowi przez głowę...

Zapytał odruchowo:

— Panna... Borkowiczówna?

Piękne oczy spojrzały nań z bezgranicznem zdumieniem. Padło pytanie:

— Skąd pan wie, kim jestem?

— — — — — — — — —

CZĘŚĆ DRUGA

Ospała pokojówka Kasia, trzymając tacę, sennie wkroczyła do saloniku panny Zofji i szepnęła niedbale:

— Listy...

— Połóż na stole — odparła z pozorną obojętnością Zofja, nie ruszając się z miejsca.

Gdy tylko wszakże drzwi zamknęły się za pokojówką, szybko podbiegła do stołu, nerwowo szukając oczekiwanego snać niecierpliwie listu z Warszawy.

Gdy go znalazła, gorączkowo otworzyła kopertę.

Dalszy ciąg nastąpi

ELMAR.

Mord przy Chmielnej

II

Nawet Braun, przywykły do widoku wszelkich okropności był wstrząśnięty, tem co zobaczył. Spodziewał się bowiem wszystkiego: śladów śmiertelnej walki, kałuży krwi, leżącego bezwładnie na podłodze ciała, ale trumna? Nawykły jednak do szybkiego działania wywiadowca opanował nerwy; obejrzał dokładnie ze wszystkich stron złowieszcza skrzynię, a widząc, że tylko silnie związane sznury przytwierdzały wieko do trumny, zwrócił się do Pawła:

— Przynieście — no jaki większy ostry nóż.

Paweł, żegnając się ukradkiem, pobiegł, niosąc kilka noży. Trzy pary męskich rąk wzięły się jednocześnie do piłowania powrozów, to też w ułamek minuty sznury opadły i wieko z hukiem odskoczyło. Braun, świecąc ciągle latarką zajrzał do środka i wydał okrzyk zdziwienia: trumna była po brzegi wyładowana futrami. Nagle Paweł chwycił wywiadowcę za rękę:

— Niech pan spojrzy tam — wyszeptał, trzęsąc się cały.

Braun zaklął i zaczął z pośpiechem wyrzucać futra. To co zobaczył Paweł, zdradziło fatalną zawartość trumny: u dołu jej, z pod zwału palt wyłoniła się para czarnych męskich bucików.

* * *

— Zamordowany! — mówił sam do siebie Braun, patrząc uważnie na leżące w trumnie zwłoki człowieka, który jeszcze przed paroma godzinami był zdrowym i zamożnym, żyjącym z „własnych funduszów" właścicielem lokalu nr. 1, Piotrem Krzesińskim.

— Udusili go! — powtórzył pochylając się nad trumną. Istotnie, nie mogła co od tego istnieć żadna wątpliwość: twarz nieboszczyka była zupełnie sina, a otwarte oczy, niemal na wierzch wysadzone z orbit — niesamowite sprawiały wrażenie.

— Zbrodniarz dopadł go w sypialni — rozumował Braun, przypominając sobie rzucone na ziemię krzesło — po krótkiej walce zadusił nieszczęśliwego, wrzucił do trumny i, aby się wyzbyć wszelkich obaw — pogrzebał go pod zwałem odzieży, obwiązał sznurami... Bestja! — wzdrygnął się. — Ale skąd wzięła się trumna w pokoju?!

KTO ZABIŁ?

Dozorca Maciej spełniał tym czasem dokładnie polecenie Brauna; pobiegł do komisarjatu i dyżurnemu przodownikowi dał kartkę, na której wywiadowca skreślił kilka słów. Skutek tej kartki był magiczny: w biurach policyjnych rozdźwięczały dzwonki telefonów, ktoś rzucił do mikrofonu krótki urwany rozkaz i w niespełna 10 minut przed domem przy ulicy Chmielnej zatrzymała się karetka Pogotowia oraz zielone auto warszawskiego urzędu śledczego. z którego w otoczeniu kilku granatowych mundurów wysiadł korpulentny jegomość o jowialnem obliczu — komisarz Stępowski, zwany jakby w przeciwieństwie do swej tuszy i fizjognomji „groźnym Stępkiem".

— Co kolega ustalił? — zapytał na wstępie Brauna, który wciąż jeszcze czuwał nad zwłokami.

— Morderstwo, które mi się nie podoba panie komisarzu! — rzekł Braun, wskazując ręką na trumnę.

— Trumna? — zdumiał komisarz. — A to skąd?

— Takie właśnie pytanie już sobie zadałem... Zbrodniarz był na tyle uprzejmy ze swą ofiarę odrazu ułożyć w trumnie.

W tym momencie prowadzony przez rosłego policjanta wszedł do alkowy lekarz Pogotowia. Badanie nie zajęło mu zbyt długo czasu:

— Śmierć nastąpiła wskutek uduszenia mniej więcej około 3-ej rano! — zameldował krótko.

— Tak i ja myślałem... — mruknął Braun.

— Ale — ciągnął dalej doktór, — śmierć nastąpiła dopiero w trumnie...

— To znaczy? — podchwycił Stępowski.

— To znaczy, panie komisarzu, że człowiek ten, został żywcem pogrzebany!

Głucha cisza zaległa pokój.

* * *

We wszystkich pomieszczeniach lokalu nr. 1 uwijali się ludzie. Na kolanach badano każdy skrawek podłogi, każdy metr dywanu oglądano skrupulatnie przez szkło powiększające. Dozorca Maciej wraz ze swym pomocnikiem i całą rodziną został „internowany" w swojej izdebce, a Paweł pod opieką policjanta czekał na przesłuchanie w kuchni. Braun wraz z komisarzem Stępowskim przetrząsali szafy i biurka w mieszkaniu. Nagle... Braun krzyknął głośno: jedna z szuflad masywnego biurka w gabinecie była wyłamana, a ze znajdującej się wewnątrz rzeźbionej wielkiej kasety ponętnie błyszczały ruloniki złota, rosyjskie pięcio i dziesięciorublówki, ułożone z systematyczną pedanterją, leżały sobie spokojnie w wyłamanej szufladzie, tak jakby nigdy nie spoczęło na nich oko złoczyńcy...

Komisarz i wywiadowca spojrzeli ze zdumieniem po sobie:

— Nie zdążył skraść? — pokręcił głową Braun. — Najtrudniejsze zrobił, a do kieszeni nie wziął... Ta sprawa mi się stanowczo nie podoba, panie komisarzu!

Braun miał rację; trudno o zbrodnię bardziej zawikłaną. Po wielogodzinnych skrupulatnych badaniach ustalono, że wszystkie drzwi i okna lokalu Nr. 1 były tej nocy szczelnie zamknięte *od wewnątrz*. Śladów włamania, czy wytrycha ani na drzwiach kuchennych, ani na frontowych *nie znaleziono*. Szyby były wszędzie całe, a oberlufty zamknięte. Słowem zbrodniarz albo był w posiadaniu klucza od mieszkania, albo też został do środka *wpuszczony*. Ale przez kogo? Czy. przez Piotra Krzesińskiego, który, sądząc z dwóch nakryć na stole — oczekiwał tej nocy gościa?! I co to był za gość? Kobieta?! W takim razie kobieta o herkulesowej sile... A potem — najbardziej tajemniczy fragment: trumna! Poco stała w alkowie?!!

D. c. n

Styczeń
2
PONIEDZIAŁEK
Makarego

Wsch. sł. g. 7·45 — Zach. sł. g. 15.35

Przepowiednie astrologiczne.

Nie spekulować, nie zaczynać, ani załatwiać spraw ważnych, zwłaszcza urzędowych. Wypadki w podróży, kradzieże, zamieszanie, niepokój.

W miłości nieporozumienia, należy unikać kłótni, które mogą przynieść poważne skutki.

Wykrycie fabryki „aniołków".

Na przedmieściu lwowskiem w Kwiłowie policja zlikwidowała dom schadzek, przyczem aresztowano Gustawa Koralewicza, Janinę Ungierównę kochankę jego oraz Jana Ciarkowskiego.

Wszyscy wymienieni wyżej udawali się na rynek, gdzie angażowali bezrobotne służące do swego lupanaru, pod pretekstem zatrudnienia ich.

W mieszkaniu znaleziono niemowlę. Przypuszczać należy, iż mieściła się tu również „fabryka aniołków".

Senzacyjna kradzież cennej korony.

Do grobowca królów greckich w Atenach wdarli się onegdaj nieznani złoczyńcy i wykradli cenną koronę, znajdującą się w grobowcu króla Aleksandra. Policja nie natrafiła dotąd na ślad zbrodniarzy.

Straszny wypadek w Płaszowie.

Z nieznanego narazie powodu na dworcu w Płaszowie dostała się wczoraj między zderzaki wagonu w czasie przetaczania służąca Zofja Surmacz, lat 25, zam. przy ul. Józefińskiej 31 ponosząc śmierć. Ma się tu prawdopodobnie do czynienia z takim sposobem samobójstwa.

Zabójstwo z zemsty za odmowę tańca w Sylwestra.

Wczoraj wieczorom przy ul. Brukowej w Warszawie 25 letni Jan Seraczewski napadł na 19-letnią Irenę Bieniównę i zasztyletował ją. Bieniówna przed przybyciem lekarza zmarła. Zabójcę aresztowano.

Zabójstwo ma tło erotyczne. Seraczewski jest człowiekiem żonatym. Zbrodni dokonał z zemsty za to, że śp. Bieniówna nie chciała z nim tańczyć na zabawie sylwestrowej.

Krwawa bójka na zabawie.

W restauracji Średzińskiego w Suchatówce w woj. poznańskiem bawiło się liczne grono gości. W pewnej chwili z nieustalonych dotychczas powodów nastąpiła bójka pomiędzy obecnymi, w wyniku której ciężko poraniono 38-letniego rolnika Stanisława Turleja z Suchatówki. Otrzymał on szereg ciężkich ran nożem, wobec czego okazała się konieczność przewiezienia go do szpitala powiatowego w Inowrocławiu. Stan jego jest groźny. Sprawców pobicia dotychczas nie ujawniono.

Bezczelna profanacja figury Matki Boskiej

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy rozbili w Roździeniu-Szopienicach przy ul. Szkolnej stojącą figurę gipsową, przedstawiającą Matkę Boską. Figura ta umieszczona była w wyżłobieniu betonowego krzyża.

Rozbitą figurę bezbożnicy porzucili na chodniku i zbiegli

KRONIKA KRAKOWA

Elektrownia nie ma prawa wyłączać prądu.

W kołach prawniczych Warszawy rozważana jest sprawa czy spółka elektryczna ma prawo wyłączenia prądu, w wypadkach, jeśli abonent nie płaci za prąd. Przeważa opinja, że elektrownia może wystąpić przeciw abonentowi na drogę sądowo-egzekucyjną, jednak zamykanie dopływu elektryczności przeczyłoby zasadzie dostarczania artykułu pierwszej potrzeby przez instytucję użyteczności publicznej. Elektryczność w dzisiejszych czasach nie może być traktowana jako zbytek, podczas gdy jest ona artykułem pierwszej potrzeby dla każdego obywatela. W sprawie tej spodziewane jest wystąpienie do władz centralnych z prośbą o wydanie orzeczenia.

Handlarz bydła zabił sierżanta

Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę handlarza nierogacizny Samociuka, który butelką od piwa zabił sierżanta 34 pp. w Siedlcach, Maślaka. Samociuk wraz z 'drugim handlarzem nierogacizny Szewczukiem przyszedł do piwiarni w Siedlcach na piwo. W lokalu zastali kilku wojskowych. Przybysze byli podchmieleni i szukali zwady. W pewnej chwili powstał sierżant Maślak zamierzając zareagować przeciwko prowokacjom. Awanturników zdołano na czas usunąć z piwiarni, jednak Maślak wyskoczył przez okno i pobiegł za nimi. Chwyciwszy się za bary z Szewczukiem zaczęli się szamotać. W tej chwili Samociuk zadał sierżantowi w głowę butelką straszny cios. Sierżant zwalił się na ziemię i zmarł. Obu awanturników sąd skazał na 4 lata więzienia, jednak sąd apelacyjny skasował wyrok na Samociuka. Sąd Najwyższy uwzględniwszy kasację przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Skazany za obrazę marsz. Piłsudskiego

W sądzie okręgowym w Łodzi rozpatrywano onegdaj sprawę 55-letniego Stanisława Załoby, który będąc w towarzystwie kilku znajomych, źle się wyraził o marsz. Piłsudskim. Doniósł o tem jeden ze świadków rozmowy i sąd skazał p. Załobę na miesiąc więzienia. Obrońca skazanego wniósł odwołanie od wyroku domagając się umorzenia sprawy dlatego, że marsz. Piłsudski osobiście nie wniósł skargi, ani nie zgłosił żadnych pretensji. Sąd zatwierdził jednak poprzedni wyrok.

Z teatru Bagatela.

Rewja „Będzie lepiej" wspaniała rewja Sylwestrowa graną będzie jeszcze tylko 3 razy t. j. w poniedziałek, wtorek i środę. Codzienie tylko jedno przedstawienie o godzinie 8 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie teatru „Bagateli" od godziny 10 rano.

Straszliwy mord rabunkowy

Dzisiejszej nocy sprawcy napadli na powracającego ze Słonimia z targu, mieszkańca wsi Nowe Sady gminy ostrowskiej Michała Naumowicza którego w straszliwy sposób zamordowali a trupa ukryli w krzakach.

Zachodzi tu prawdopodobnie wypadek morderstwa rabunkowego albowiem Naumowicz po sprzedaniu wieprzy wracał do domu z większą gotówką.

Bandyci z pod znaku „Czarnej Rączki" przed sądem

Śledztwo jednej z największych afer w Kaliszu w sprawie bandy terorystów Lorantów i „Czarnej Rączki" zostało już zakończone.

Obie bandy przypominające w swej działalności osławioną bandę warszawskiego „Tasiemki" — szerzyły od roku teror wśród kaliskich handlarzy od których pod groźbą pobicia, a nawet śmierci wymuszali znaczne sumy pieniędzy za prawo bezpiecznego handlowania na Rynku.

„Czarna Rączka" objeżdżając okoliczne wsie i miasteczka, gdzie również wymuszała pieniądze od handlarzy. Gdy który z nich był oporny, stragan jego był zdemolowany towar zniszczony a on sam pobity.

Rozprawa sądowa przeciwko nim odbędzie się prawdopodobnie z końcem stycznia lub początkiem lutego 1933 r.

Wyrodny brat grozi zabiciem matce i siostrze

Na policję w Katowicach zgłosiła się Monika Sobota z doniesieniem, że brat jej Paweł Halek, z którym razem zamieszkuje u swej matki od dłuższego czasu grozi zabiciem jej i matce.

7 bm. bez wszelkiego powodu rzucił się na nią z dużym nożem kuchennym chybiając jednak, a następnie rzucił ją na rozpalony piec kuchenny.

Przy każdorazowej awanturze oświadczał on, że po zabiciu siostry i matki ucieknie do Niemiec. Brutalem zajmie się energicznie policja i sąd.

Potworny czyn zwyrodniałych cyganów

Na przedmieściu Białogrodu rozbili namiot cyganie. Znajdująca się w obozie ich 7-letnia dziewczynka opowiedziała jednemu z przechodniów z płaczem iż została wykradziona swym rodzicom przez cyganów, którzy wyłupili jej oczy poczem dokonali na niej gwałtu. Policja ustaliła iż nieszczęśliwe dziecko pochodzi z Rumunji i zaaresztowała cyganów.

Napad rabunkowy 3-ch uczniów na staruszkę

Gospodyni p. Schick z Paleczki w woj. poznańskim, wracając z zakupami z Wylatowa, została napadnięta przez 3 wyrostków, którzy ograbili ją ze wszystkiego zakupionego towaru. Sprawców napadu w następny dzień ujęto, są to chłopcy szkolni z Wylatowa.

Krwawe pobicie szewca w Krakowie.

Wczoraj w nocy wezwano pogotowie ratunkowe do Jana Burgiela, szewca, lat 35, zam. w Borku Fałęckim, który na ul. Kalwaryjskiej został krwawo pobity przez nieznanych koJędników.

Aresztowania.

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Jasiewicza Józefa, lat 18, zam. w Borku Fałęckim, za kradzież kieszonkową kwoty 260 złotych w urzędzie pocztowym na szkodę Józeja Janusza.

Targowskiego Józefa, lat 21, zam. przy ul. Krowoderskiej 4, za żebractwo.

Marję Szpulę, prostytutkę za nieobyczajny wybryk.

Wstrząsający wypadek chorego

46-letni Leon Smalewicz zam. przy ul. Ludnej 9 w Warszawie robotnik, od dłuższego czasu pozostający bez pracy, z powodu choroby piersi nosił opatrunki.

Nocy wczorajszej chory udał że świecą do ubikacji na korytarzu. Tam Smolewicz w pewnym momencie zdrzemnął się i zbliżył świecę do piersi. Gaza, którą chory był obandażowany zajęła się i płomienie w jednej chwili ogarnęły nieszczęśliwego.

Rozpaczliwe krzyki zbudziły domowników. Córka Smolewicza 13-letnia Marja szybko zorjentowała się i pochwyciwszy palto, zarzuciła je na ojca, tłumiąc ogień.

Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia stwierdził poparzenie I i II stopnia klatki piersiowej, głowy, oraz twarzy i po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do szpitala.

Samobójczy skok z mostu do rzeki

Wczoraj rano obok fabryki Huldczyńskiego w Sosnowcu liczni przechodnie byli świadkami niezwykłego wypadku.

Oto w pewnej chwili jakiś nieznany mężczyzna skoczył nagle z mostu do rzeki i znikł w wartkiej fali Czarnej Przemszy.

Niezwłocznie zaalarmowano policję i straż ogniową przedtem jednak zdołano wydobyć samobójcę z rzeki którym okazał się 24-letni mieszkaniec Sosnowca Jan Lendarski.

Niedoszłego samobójcę w stanie groźnym, umieszczono w szpitalu, przyczem policja stara się dociec co skłoniło nieszczęśliwego do tak rozpaczliwego kroku. On sam milczy.

Nagłe zasłabnięcie.

Wczoraj o godz. 8.55 wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy w Krakowie do Ryszarda Zembe redaktora czasopisma Neue Volkszeitung zam. w Łodzi, który nagle zasłabł w pociągu — przewiezio no go do szpitala św. Łazarza.

Opryszek połamał żebra piekarzowi w Krakowie.

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wieczystą 50, gdzie Skreban Jakób, lat 26, piekarz, został napadnięty przez nieznanego opryszka, który mu bokserem połamał żebra, oraz zadał szereg ran na całym ciele. Po opatrzeniu go przez pogotowie ratunkowe przewieziony został do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Pobity sztachetą.

Wczoraj o godz. 15 wezwano pogotowie ratunkowe do Bronisława Ślusarczyka, lat 24, zam. w Rybitwach, który został pobity sztachetą z płotu przez Wincentego Kitę, zam. Lasowska 10, na tle osobistych porachunków — przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie robotnika.

Policja Państwowa aresztowała Wilkuszowskiego Alfreda, lat 31, robotnika, zam. w Borku Fałęckim za uszkodzenie ciała na osobie Jana Żurawskiego w dniu 1 bm. o godz. 0.30.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
pop. Betlejem Polskie, w. Cyganerja

TEATR BAGATELA.
Będzie lepiej

REPERTUAR KIN.

Adria: Pałac na kołkach
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Ziemia niczyja
Promień: X 27
Słońce: Bohater strasznej nocy
Sztuka: Banda Bubuła
Switt: Dzielni wojacy
Uciecha: Ostatnia noc kawalera

RADJO

G. 11.40 Codzienny przegląd prasy i kom. meteor. Gł. Wojsk. Stacji lotniczej z Warsz. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gram., w przerwie kom. meteor. z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz., 15.34 Odczyt p. t.: „Płeć i wiek, a przestępczość", wygł. p. M. Schnitzer, 15.50 Płyty gram., 16.25 Transmisja z Warsz., 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie krak. wiad. bieżące, 19.00 Rozmaitości, kom., 19.15 Odczyt p. t.: „Niezwykła rocznica 966 lat od 966 roku", wygł. prof. dr. Wł. Bogatyński, 19.30 Transm. z Warsz., 22.25 Płyty gram., 22.55 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie: Szczepański 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4. Dajwór 6,

Dziś dyżur i nocny aptek w Podgórzu: Plac Zgody 18.

Kamienicznik zastrzelił lokatora

W Siedlcach przy ul. Kadeckiej usiłował wł. domu Nowakowski Stanisław przemocą wyeksmitować lokatora swego Kazimierskiego. Doszło do bójki w czasie której Nowakowski strzelił do lokatora kładąc go trupem na miejscu.

Napad na ul. Bożego Ciała

Onegdaj pisaliśmy o zajściu na Stradomiu, w którem niejaki Zygmunt Billet chronił się straszakami przed zemstą przemytników sacharyny. Wczoraj przed południem Zygmunt Billet, przechodząc ul. Bożego Ciała, został napadnięty przez znanego przemytnika Sałomona Halperna. Na pomoc Billetowi nadbiegł posterunkowy, który odstawił napastnika na komisarjat.

Samobójstwo starca z powodu braku pracy.

67-letni Wincenty Drabko, we wsi Cejkinie pod Ostrowiem pozostający od kilku lat bez pracy, opuszczony przez rodzinę i pozbawiony środków do życia, nie mając odwagi powiesić się lub otruć, postanowił skoczyć w przepaść z wysokiego wzgórza. Drabko wszedł więc na szczyt góry, wdział worek na głowę, związał dokoła siebie, a następnie rzucił się w dół, rozbijając głowę o skały. Drabko poniósł śmierć na miejscu.

Krwawy dramat małżeński w Lublinie.

Niezwykle krwawy dramat miłosny rozegrał się ubiegłej nocy w Lublinie

Do idącej samotnie do domu kasjerki kina „Corso", Marji Lassociny, podszedł jakiś mężczyzna, który po krótkiej rozmowie z nią dobył rewolweru i dał trzy strzały. Kobieta z jękiem osunęła się na ziemię. Wówczas mężczyzna oddał czwarty strzał do siebie i legł trupem na miejscu. Na odgłos strzałów zbiegli się przechodnie. Okazało się, że mężczyzną owym był jej mąż.

Małżonkowie nie żyli ze sobą od trzech lat. Tegoż dnia Lassota przybył do Lublina z zamiarem nakłonienia małżonki do powrotu do ogniska domowego. Wskutek odmowy nastąpił ten krwawy dramat.

Dającą słabe oznaki życia Lassocinę przewieziono do szpitala, niema jednakże żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol Kraków, Na Gródku 2